

## *Emerytka, this is it!*

Dzień dobry.

Czasy są złe. Na nic nie ma czasu. Brakuje rozrywki. W sklepach ocet. Na ósmą mam do szkoły, na szesnastą biegnę do chorej cioci pomóc w obowiązkach domowych, na osiemnastą haftowanie z koleżankami. Szybki obiad u babci i chwila w bibliotece. Wieczorem lekcje na kolanie i nauka do nocy. O drugiej pora na sen. Rano nie można wyciągnąć mnie z łóżka. Szybkie śniadanie i chwila na rozmowę z rodzicami. I słowa mamy: *szybciej! bo zaraz znowu będziemy spóźnieni!* Nietrwałość czasu zmusiła mnie bezwzględnie do refleksji. Dni pędzą tak szybko, nie zatrzymując się ani na moment. Boję się przyszłości. Ten strach paraliżuje moją równowagę duchową. Jaka będę, kiedy świat wokół mnie przestanie wirować z prędkością rozpedzonej karuzeli? Kiedy czas niezwykle się uspokoi, popadnie w melancholię, będzie płynął coraz wolniej, wolniej, jeszcze wolniej... Każda sekunda będzie cenna, bo każda prowadzić będzie do zmierzchu mojego życia, a ten rozgości się w mojej głowie na dłuższy czas. Czym będzie dla mnie przyszłość? Śniadaniem, obiadem, kolacją? Co będzie oznaczało słowo „perspektywa”? Prawdopodobnie użyję go jedynie w zdaniu „Z perspektywy czasu...”. Chciałabym uniknąć momentów, w których zdam sobie sprawę z upływu lat, z mojej przemijalności oraz nietrwałości. Najbardziej pragnę ominąć chwile, kiedy przyjdzie czas na podsumowanie siebie. Wtedy będę pragnęła metamorfozy w zadowoloną, radosną, zdrową nastolatkę. Czy powinnam odczuwać lęk przed przyszłością? Czas tak gna bez żadnych hamulców...

Nadszedł czas. Nadejdzie dla każdego z was. Jestem emerytką. Szczęśliwą. Wyglądam atrakcyjnie, jestem zadbana, spełniona zawodowo i rodzinnie. Mam dwójkę przesłodkich wnucząt, ale nie jestem babcią na pełen etat. Nie siedzę ciągle w domu, nie piekę ciast ani nie gotuję obowiązkowych obiadków. Wskakuję na pizzę, a co mi tam! Jestem niezależną kobietą i nie uważam, że czegoś w moim wieku nie wypada.

Make up zaczyna mój dzień. W satynowym szlafrocжку biegnę do kuchni po herbatę, szybko muszę zrobić okłady na oczy. Te zmarszczki wokół oczu mnie wykończą. Muszę pomyśleć o jakiś zabiegach odmładzających. Robię maseczkę, myję głowę i kręcę na wałki długie blond włosy. Pozazdrościć mi ich może niejedna nastolatka. Długie, kręcone, lśniące jakby były z diamentów. Wskakuję w dżinsową spódniczkę i granatową bluzkę z dekoltem. Zaszaleję i założę wzorzyste rajstopy. Biegnę do szafy, otwieram i moim oczom ukazuje się widok, który przez tyle lat oddziałuje na mnie tak samo niesamowicie. Cała szafa butów. Teoretycznie samych szpilek, chociaż pewnie znajdą się tam jakieś adidas na jogging. Mam nawet jedno od Louboutina. Klasyczne czarne szpilki, ale z czerwoną podeszwą, która –

przyznam - dodaje całości pikanterii. Jeszcze dwa psiknięcia miodowymi Chloe i mogę lecieć. Śniadania nie jem rano, bo nie mam apetytu. Przekąszę coś na mieście.

Miasto zakorkowane, a mój samochód niestety nie należy do nowinek motoryzacyjnych. Stara skoda, bez klimy, z obitym bokiem. Przetrwałam jakoś i jestem w moim pięknym gabinecie. Zrobiłam kapitalny remont tego miejsca pół roku temu. Kiedy przed półtora roku przeszłam na emeryturę wydawało mi się, że będę do końca życia odpoczywać w domu, ciesząc się wolnością. Urodziła się Julka, opiekowałam się nią rok. Co tu ukrywać, dusiłam się tym zajęciem. Kocham moich wnuczków, ale jestem jeszcze młodą kobietą z temperamentem i ochotą na życie. Stwierdziłam, że dopiero teraz mogę czerpać z życia pełnymi garściami. Postanowiłam otworzyć własny biznes. Relaks dla ciała. Mini SPA. Nazwałam to miejsce „Emerytka”. Ku mojemu zdziwieniu już od początku działalności miałam notes wypełniony zapisami. W mojej ofercie klientki znajdują zabiegi na ciało, maseczki na twarz, masaże suche, masaże w kapsule oraz stylizację paznokci i makijaże wieczorowe. Tipy oferuję dopiero od miesiąca, a makijaż ślubny to dla mnie kolejne wyzwanie. Mam dużo klientek. Nastolatki przychodzą na paznokcie i mówią mi, że chciałyby mieć taką babcinę. To dla mnie największa pochwała. Nie mogę się doczekać aż Julka podrośnie, będę ją tu zabierać, żeby wiedziała, że babcia to nie tylko bambosze, fartuch i placek z jabłkami. Owszem, na to też trzeba znaleźć czas. Co niedzielę zapraszam moją córkę z mężem i dziećmi na rodzinny obiad. W ten dzień jestem babciną na pełen etat. Rosół gotuję od rana, ale bez szminki i pudru nie wyszedłby taki dobry. Wyznaję zasadę, że zadowolona z siebie kobieta jest podstawą każdego sukcesu. Przychodzą do mnie też kobiety aktywne zawodowo, głównie na maseczki i paznokcie, żeby mieć chwilę dla siebie. Ale najwięcej jest emerytek! To moja największa duma. Jestem zadowolona, że coraz więcej kobiet po 60-tce chce wyglądać dobrze. Dbą o siebie, o swój wygląd i samopoczucie. Z kilkoma moimi klientkami stworzyłyśmy grupę nordic walking. Chodzimy z kijkami dwa razy w tygodniu. Dzięki temu moja figura jest nienaganna a samopoczucie doskonałe. Jeśli dalej tak dobrze będzie funkcjonowała moja „Emerytka”, to poszerzę ofertę i zatrudnię fryzjera. Młodego, kreatywnego mężczyznę. To moje plany na najbliższy czas. Chciałabym w wakacje zabrać Julkę i Wojtka do Grecji. Wybrałam to miejsce, bo moje pierwsze zagraniczne wakacje z córką były na Rodos, cudownej greckiej wyspie. Kiedy tam jestem zapominam, że zegar ciągle tyka. Czuję się beztrąsko, młodo, doskonale. Jestem emerytką i czuję, że to, co najlepsze dopiero przede mną.

Nadszedł czas. Nadejdzie dla każdego z was. Oddałam biznes córce. Brakuje mi sił. Mam osiemdziesiąt siedem lat. Przestałam się malować. To już nie czas na takie wybryki. Teraz muszę się skupić na swoim zdrowiu. Trudno się pogodzić z moim obecnym stanem. Ledwo, co kuśtykam po domu, nawet z Julką i Wojtkiem nie mogę pograć w klasy. Jedyne, co mogę im zaoferować to opowieści doświadczonej babuleńki. Nie owijam w bawełnę, postarzałam się. Tęsknię za czasami mojej świetności. Życie jest takie piękne. Czuję, że wykorzystałam moje życie w stu procentach, ale teraz... teraz już nie widzę sensu życia.

Wiem, że moje życie powoli zmierza do mety. Bezustannie wracam wspomnieniami do pięknej przeszłości...

To bardzo odległa podróż, męcząca, boląca, lecz radosna. To będzie tylko chwila, zobaczę rozmazany obraz, szpilka celnie ukłuje moje serce, łezka zakręci się w oku... i już po wszystkim, powracam na bujany fotel przy kominku i myślę „Na jej biednym zegarku / czas chwiejny jeszcze i tani. / Na moim dużo droższy i dokładny”. Niestety, nie ma już powrotu. Życie ma się tylko jedno. Wspomnienia przychodzą w chwilach, kiedy nie jest się w wiosnie, lecie, czy jesieni życia, to byłoby zbyt piękne. Jest to już późna jesień, kiedy na drzewach nie ma już żadnych kolorowych liści. Są tylko czarne konary przerażających, starych, owianych tajemnicą drzew, czekających już tylko na zimę, która zmrozi ich przygotowane na sen kończyny, a zegar tyka. Tyk, tyk. Jestem już tak blisko, ale jeszcze pozostały te obowiązkowe wspomnienia. One w końcu, na końcu dopadną każdego.

Widzę siebie za szklaną szybą, zdjęcia przywołują obraz oczu o barwie jak głębia oceanu, o truskawkowych rumieńcach, i blond długich lokach. Zabiegana, rozpromieniona, ciesząca się każdym dniem. Zawsze na szpilkach. Zawsze atrakcyjna i zadbana. Kradnąca wzrok wszystkich przechodniów. Obiekt westchnień wielu mężczyzn, jednak do końca samotna. Samotna nie znaczy sama. Otoczona ciepłem rodziny i przyjaciół. Zawsze optymistka, niepoprawnie zadowolona ze wszystkiego wokół.

Nie pamiętam już nic. Pamięć powraca, daje nadzieję...  
...Lecz nie na długo. Obojętnie, już bez wzruszeń – dobranoć.

**Tytuł konkursu:** *AKTYWNI BABCIA I DZIADEK – MÓJ POMYSŁ NA WOLNY CZAS NA EMERYTURZE*

**Tytuł pracy:** *Emerytka, this is it!*

**Autor:** Klaudia Rojek, lat 17

**Szkoła:**

I LO im. ppor. Emilii Gierczak

ul. Wojska Polskiego 8

72-200 Nowogard

Opiekun: p. Kornelia Sztengiart-Kowalczyk